

Versöhnen durch Strafen? Perspektiven für die Straffälligenhilfe, hrsg. Waldemar Moliński, Wien (Herder) — Göttingen (Vandenboeck-Ruprecht) 1979, ss. 176.

„Tym, którzy bezstronnie zajęli się podlegającymi odbywaniu kary, niezależnie od tego, czy się nazywają chrześcijanami, czy też nie, Pan oświadczy kiedyś: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego...”

Dwa wprowadzające artykuły są wstrząsającym dokumentem na temat doświadczeń więźniów wepchniętych w beznadziejność, ludzi, których skazano i pozostawiono bez żadnej pomocy (11—21). Główną osnowę książki stanowi druga jej część (23—115), poświęcona wymiarowi sprawiedliwości oraz konieczności niesienia pomocy w świetle nauk humanistycznych i etyki ludziom skazanym. H. Müller-Dietz informuje czytelnika z wielką precyzją wyrazu o prawie karnym, procesie karnym i wykonaniu kary w świetle prawodawstwa Republiki Federalnej i Austrii. Wskazuje przy tym, co powinno ulec reformie, choć świadomy jest ograniczonych możliwości takiej reformy. W świetle dzisiejszych pojęć etyki społecznej za cel kary nie może uchodzić ani represjonowanie popełnionego czynu, ani dawanie ekwiwalentu zaciągniętej winy. Miarodajne akcenty spoczywają raczej na tym, aby kara umożliwiła prawne i społeczno-psychologiczne pogodzenie występku człowieka ze społecznością. Wprawdzie skruchy i pojednania ze społecznością nie można u delikwenta wymusić, można jednak tworzyć warunki ułatwiające te procesy. Poza tym kara, która przewyższałaby winę, staje się sama niesprawiedliwością.

Ani prawnie, ani praktycznie nie doceniono jeszcze w pełni faktu, że sędzia powinien mieć na uwadze także skutki wymierzonej kary dla późniejszego życia sprawcy i jego możliwość zaszeregowania się na powrót w społeczność. Jedną z centralnych idei w kryminologicznej dyskusji jest formuła: „Pomyśl, co wyrządzisz, gdy sądzisz.” Często bowiem kara wymierzona sprawcy bardziej dotyka członków rodziny niż jego samego. Ponadto doświadczenie uczy, że egzekwowanie wyroków w klasycznym trybie zwiększa ryzyko recydywizmu.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł redaktora książki, profesora Waldemara Molińskiego, dotyczący kary w aspekcie pastoralno-antropologicznym. Autor wychodzi z założenia, że człowiek z chrześcijańskiego punktu widzenia zasadniczo nie jest istotą egoistyczną, skłoną spotykać drugiego człowieka tylko na tyle, na ile dyktuje to jego własny interes. Swoim życiem osobowym przewyższa on prawidłowości biologiczne. Kryterium etycznej oceny kary musi zatem być pytanie, czy jest ona do pogodzenia z ludzką godnością. Moliński stawia zasadę, że zastosowana przeciw niesprawiedliwości represja nie może nigdy przewyższać miary ściąganej niesprawiedliwości. Postuluje, by tę zasadę odnosić także do przypadków, w których należało przełamać bezprawny gwałt drogą stosowania radykalnych środków. Można mieć wątpliwości, czy odparcie przemocy mimo wszystko nie powinno być tak silne, by zapobiegało niesprawiedliwości, z zachowaniem oczywiście proporcjonalności środków. Można się natomiast zgodzić z Molińskim co do tego, że konieczną obronę wolno by zmienić w środki karne, redukując je oczywiście do minimum, by doprowadzić do pojednania z przestępcą. Kara różni się od zemsty. Należy także przypomnieć, że pozbawienia praw nie należy określać ze względu na niesprawiedliwość sprawcy, lecz ze względu na uprawnienia innych ludzi. Nie można nieprawemu człowiekowi odmówić zasadniczej równości z człowiekiem prawym. Byłoby też niesprawiedliwością karać przestępcę surowiej jedynie dlatego, że liczba określonych przestępstw niepokojąco wzrosła. Moliński kreśląc granice prawa do stosowania kar stwierdza: niesprawiedliwością jest wszystko, co wykracza poza ramy poprawy, restytucji czy koniecznej obrony. Miarą obciążenia sprawcy skutkami jego czynu musi być także jego odpowiedzialność: naprawę skutków przestępstwa, która przewyższa możliwości restytucji ze strony sprawcy, społeczność winna wziąć na siebie. Gdyby zyskał uznanie pogląd Molińskiego, iż celem sprawiedliwej kary jest restytucja wyrządzonej szkody i że społeczność w określonym zakresie musi partycypować w tej odpowiedzialności, oznaczałoby to zrewolucjonizowanie całego prawodawstwa karnego. Zdaniem Molińskiego, godność ludzka zakazuje eliminowania etycznego pojęcia winy z założeń prawa karnego na rzecz jurydycznego tylko pojmowania winy. Winowajcę bowiem zostawia się wtedy samego z jego etyczną świadomością winy. Może w tym wzglę-

dzie inne instancje winny pospieszyć z pomocą. Instancje karne orzekając jurydycznie o winie, prawdziwą, etyczną winę są w stanie uchwycić tylko w ograniczonej mierze. Należy sobie zatem uświadomić relację między winą etyczną i jurydyczną. Prawne obarczenie kogoś odpowiedzialnością trzeba zasadniczo uznać za omyłne i podlegające korekturom.

Trzecia część książki (117—174) dotyczy możliwości i granic niesienia osobistej pomocy ludziom skazanym za swoje czyny. Jej prawne ramy analizuje ponownie Müller-Dietz, podkreślając przede wszystkim konieczność współdziałania różnych instancji i wynikające z tego problemy. Na ten trudny odcinek pomocy więźniom udają się też raz po raz ludzie nieprzygotowani, zupełnie niedoświadczeni albo wręcz nie nadający się do tego.

G. Deimling wyjaśnia możliwości i granice honorowej, społecznej pomocy ludziom uwięzionym. Ma to być przede wszystkim pomoc w uznaniu winy i uporaniu się z winą. Homo delinquens może przecież zająć nową postawę wobec siebie i otoczenia, co przyczynia się do wyzwolenia pozytywnych właściwości i zdolności. Zakłada to ze strony więźnia poznanie i uświadomienie sobie rosnącego niebezpieczeństwa społecznej izolacji i gotowość zaprowadzenia ładu w naruszonych stosunkach z innymi ludźmi. Bez tego samopoznania, bez uznania mylnej linii rozwojowej życia, bez współdziałania ze strony skazanego, niesienie pomocy jest niemożliwe. Społeczny „opiekun” w wyjątkowych tylko wypadkach będzie w stanie nawiązać stosunkowo trwałą więź pomocy z więcej niż jednym więźniem. Problematyczne jest również niesienie skazanemu pomocy ze strony wielu, którzy zajmowałiby się tym samym więźniem. W kolejnym artykule M. Moliński podejmuje zagadnienie możliwości i granic niesienia pomocy pastoralno-antropologicznej. Człowiek niosący pomoc powinien występować jako instancja niezależna wśród z jednej strony uzasadnionych wymogów systemu penitencjarnego a z drugiej strony wymogów więźnia. Wobec obu stron niezbędna jest postawa życzliwa, a zarazem krytyczna. Trzeba się strzec reagowania cofnięciem pomocy, gdy skazany zachowa się niestosownie. Należy proponować jedynie takie formy pomocy, które będziemy w stanie świadczyć nadal nawet w przypadku ciężkiego rozczarowania.

Kończącą partię książki stanowią doświadczenia pedagoga społecznego. Siostra Caritas H. Zilken przedkłada czytelnikowi wymowne przykłady z pracy z mniejszymi grupami więźniarek.

Do każdego artykułu dołączono wykaz ważniejszej literatury na dany temat.

W chwili otwarcia się przed Kościołem w Polsce na mocy Zarządzenia Nr 33(81) CZZK Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 17 września 1981 roku możliwości duszpasterstwa w zakładach karnych dla duszpasterza, który od lat nie stykał się z tą sferą życia, wyłania się mnóstwo nowych, nieznanych problemów na raz. Praca przygotowana pod kierunkiem ks. W. Molińskiego, profesora moralisty, może służyć bogatą inspiracją każdemu, kto zdecydował się albo jest zobowiązany nieść pomoc ludziom odsiadującym wyrok w zakładach karnych. Ponieważ książce nie brak filozoficznego podkładu rozważań na temat winy i kary, można sobie wyrobić dobre zdanie o rozległej i delikatnej problematyce. Lekturę tej książki poleca się wszystkim duszpasterzom w zakładach karnych.

ks. Al. Marcol.